

LUD

Jornal polonez „LUD” publicase a noite
terças — e sextas-feiras
Curitiba, 31 de agosto de 1937

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książd Jan Pałka
Adres: Curitiba — Avem. Dr. Jaime Reis, 583
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolarów; w Urugwaju 4 pezów urugwajskie.

Ogłoszenia tylko rano płatne.
Dł 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umów. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 3000

CENA NUMERA 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarski - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Konsolidacja katolicyzmu w Polsce

Nie ma złego, coby nie wyszło na dobre — powiada stare przysłowie. I sprawdziło się ono w ostatnich tygodniach w Polsce. W związku bowiem z zatargiem wawelskim i kampanią przeciw kościołowi i duchowieństwu w Polsce — jak donosi „Mały Dziennik” — zaszedł w Sejmie polskim bardzo znamienity i pocieszający fakt: zawiązała się grupa katolicka tj. Klub posłów i senatorów stawiających sobie za zadanie jednolitą wspólną taktykę podczas obrad parlamentarnych w celu obrony zagrożonych praw Kościoła Katolickiego.

Poza tak zwany klubem dyskusyjnym, jednoczącym byłych legionistów, a zatem wyrażającym ideologię, którą możnaby nazwać legionową, będzie to drugi w Sejmie polski klub o charakterze ideowym. Inne bowiem ugrupowania mają charakter albo czysto lokalny (różne tzw. grupy regionalne) albo zawodowy (rolniczy, posłowie sfer pracowniczych itp.), a tylko mniejszości narodowe (żydzi i ukraińcy) dysponują klubami o charakterze ogólnym.

W wytworzonej ostatnio sytuacji, gdy tak silnie wzrosły w naszym parlamencie prądy i plany antykościelne, nowy klub nabiera dużego znaczenia, stając się koniecznym wypełnieniem istniejącej dotąd luki. Będzie on miał do spełnienia zadanie trudne, ale ogromnie ważne i odpowiedzialne — i bez względu na swą liczebność. Rzeczą bowiem najważniejszą jest, aby głos społeczeństwa szerszego, a nie tylko z imienia katolickiego, stanowiącego olbrzymią część Narodu, rozlegał się z trybuny sejmowej w sposób zdecydowany, jasny i silny.

Ale, jak zaznaczyliśmy na wstępie, omawiane zdarzenie w polskim parlamencie stanowi dla nas jedynie podkład faktyczny, do którego pragniemy nawiązać pewne uwagi natury bardziej ogólnej.

To bowiem, co się obecnie dokonywa w Sejmie — konsolidacja katolików — jest tylko częścią szerszego o wiele procesu, obejmującego całe społeczeństwo. Podobnie konsoliduje się myślenie katolików na wszystkich odcinkach życia: widać to czy to w masowych pielgrzymkach do Częstochowy — nie tylko parafialnych ale także grupujących w sobie pewne odłamy społeczeństwa lub zawody (jak młodzież uniwersytecka lub nauczyciele), widać to w coraz liczniejszych i tłumniejszych kongresach religijnych i uroczystościach kościelnych, widać to także w postawie poszczególnych stowarzyszeń (jak to było np. na katowickim zlocie Sokola, odbytym pod patronatem ks. Prymasa Hłonda).

Świat katolicki zaczyna coraz powszechniej rozumieć, że w dobie dzisiejszej już nie wystarczy modlitwa i spełnianie przykazań, a trzeba także czynnej postawy w obronie tego, w co się wierzy

i co się czyni, bo na te świętości coraz więcej czyha niebezpieczeństw i trzeba zespolić siły ku wspólnej obronie.

Dzieje się to nie tylko w Polsce, podobne objawy bowiem obserwujemy także w innych krajach. Wspaniałe odrodzenie katolicyzmu we Francji w dobie wojennej — w tej samej właśnie Francji, która tak silnie jest wystawiona na zakusy masonerii i międzynarodowego radykalizmu — zrodziło się właśnie ze zrozumienia, że najświętsze i najcenniejsze dla każdego katolika wartości duchowe wymagają solidarniej obrony wszystkich wierzących. Podobną ewolucję wykazuje również społeczeństwo niemieckie, gdzie w miarę zaostrzenia się ataków państwa przeciw Kościołowi i wzmagającego się prześladowania duchowieństwa oraz podporządkowania religii cełom świeckim, rośnie także nastrój szerszej religijny i coraz wyraźniej krystalizuje się twarda postawa katolików, zdecydowanie broniących religii i Kościoła.

Ta konsolidacja katolicyzmu w

sensie czynnego ustosunkowania się do obrony wiary napawa otuchą co do dalszego rozwoju wypadków w Polsce, która tylko wtedy rozwijać się może i rozkwitać, jeżeli będzie nadal szła konsekwentnie po swej tradycyjnej od stuleci drodze katolickiej. Ale byłoby błędem już poprzestawać na tym, co dotychczas w tej dziedzinie osiągnięto.

Osiągnięto bowiem ledwie niewielki ułamek. Ież to jeszcze dziecin naszego życia, w których katolicy jakby trwożliwie się kryją ze swymi przekonaniami, maszerując każdy luzem. Nie zdolni są do solidarnych wystąpień, albo w ogóle nie zdobyli jeszcze należytego uświadomienia swej roli i obowiązków wobec Kościoła! Jakże jeszcze daleko do tego, aby każdy katolik był z razem żołnierzem Chrystusa!

Tego zaś wymaga kategorycznie od społeczeństwa katolickiego dzisiejsza epoka, gdy przeciw religii wzbierają ataki groźniejsze niż bodaj kiedykolwiek dotąd. Ujawianie religijności nie tylko w słowie ale i w czynie, odwaga w przyznaniu się do niej, solidarność i zwarty front, ilekroć chodzi o odparcie ataków na Wiarę i Kościół: oto obowiązki, od których dziś nikomu uchylać się nie wolno, w każdej dziedzinie życia na każdym jego odcinku.

Wiadomości z Polski

(Poczta telegraficzna i lotnicza)

Wybuch strajku w Krakowie

Kraków, 25 — Dzisiaj wczesnym rankiem ogłoszono generalny strajk w Krakowie, w którym biorą udział robotnicy z wszystkich miejskich przedsiębiorstw oraz robotników z oficyjn

tramwajowych i autobusowych. Strajk ogłoszony na 24 godzin ma być wyrazem solidaryzacji w strajku chłopskim — wywołanym przez partię chłopską, jako protest przeciw obecnemu rządowi.

Pogrom komunistów

Warszawa, 26 — Policja krajowa z okazji dnia młodzieży komunistycznej dokonała na terenie całego kraju licznych aresztowań. W Warszawie aresztowa

wano 50 komunistów, we Lwowie też wielu ujęto. Ponadto skonfiskowano dużo bibuły komunistycznej. Wśród aresztowanych przeważają prawie sami żydzi.

O USZANOWANIE NIEDZIELI I ŚWIAT

Minister Spraw Wojskowych Polski w „Dzienniku Rozkazów” z dnia 17. VII. b. r. podaje rozkaz try treści:

„Zabraniam wykonywania przez przedsiębiorców robót budowlanych i remontowo-konserwacyjnych w obiektach wojskowych w niedziele i dni świąteczne, oznaczone ustawą. W związku z

tym należy w zawieranych z przedsiębiorcami umowach uwzględnić powyższy zakaz. Przy robotach pilnych i terminowych należy, zamiast pracy w niedziele i dni świąteczne, oznaczone ustawą, stosować pracę na dwie zmiany lub zatrudniać większą ilość robotników.”

RUCH OPOZYCYJNY NA WSI POLSKIEJ

Z Warszawy donoszą: Niespodziewany ruch opozycyjny zaznaczył się w ciągu ostatnich dni na wsi polskiej w południowych województwach Polski. Wieśniacy tamtejszych okolic odmawiają dostawy produkcji rolniczej do miast, aby w ten sposób zmusić władze wojewódzkie o zrozumienie trudności.

Ruch opozycyjny został zadeklarowany przez przywódców

Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwolennicy którego usiłują dochować wiernie swojej łączności i przekonań politycznych oraz dążeń gospodarczych.

Prowidzry tego stronnictwa agitują ludność wiejską coraz więcej w celu wymuszenia na rządzie polskim amnestii dla Witosa, który od kilku lat przebywa w Czechosłowacji.

WSPANIAŁY POMNIK PIERWSZEGO PRYMASA POLSKI.

Słynny artysta malarz i rzeźbiarz O. Efrém pochodzący z Keyni od dłuższego czasu pracuje nad pomnikiem pierwszego prymasa Polski Odrodzonej ks. Kardynała Dalbora. Pomnik ten

Krwawé walki w Hiszpanii

NIEPOWODZENIA KOMUNISTÓW

Saragossa, 30 — Komuniści po rozpoczęciu ostrej ofensywy na pozycje powstańców na froncie aragońskim, byli zmuszeni do uciekania się do kontrataków, które były podjęte bez powodzenia.

W pobliżu Huesca komuniści usiłowali dotrzeć do szlaku saragosskiego, jednakże po stoczeniu bitwy z powstańcami z wielkimi stratami w ludziach i w materiale wojennym musieli się wycofać.

Na odcinku Almudejar i Zueca komuniści opuszczając swoje pozycje, uciekali w największym beładzie. Również nie udało się komunistom atak na Belchite oraz na odcinku Sierra Alenbierre.

W DRODZE DO PARYŻA

Paryż, 30 — Dzisiaj przyjeżdża do Paryża w towarzystwie dwóch sekretarzy minister Ayaguada, przedstawiciel komunistycznego rządu w Walencji.

Oficjalnie koła francuskie nie wyjawiają celu tej podróży. Wskutek tego prasa gubi się w domysłach.

NA FRONCIE BASKIJSKIM

Salamanca, 30 — Powstańcy po zajęciu Santander, w mieście zaprowadzili całkowity spokój i w dalszym marszu oczyszczają prowincję basków z elementów komunistycznych.

Generał Franco z okazji zdobycia Santander, otrzymał od uniwersytetu Valladolid tytuł doktora honoris causa.

RYŻ DLA WOJSKA

Walencja, 30 — Rząd w Walencji wydał dekret na mocy którego tegoroczne zbiory ryżu mają być oddane na potrzeby wojska.

Wśród ludności wiejskiej wskutek tego zapanowało zrozumiałe oburzenie. Rolnicy są przygotowani bronić się za wszelką cenę, by nie wydać swych zbiorów dla wojska. W związku z tym przewiduje się wielkie zamieszki. Rząd już naprzód myśli jak im będzie musiał zapobiec.

ZAJĘCIE PORTU SANTONA

Salamanca, 30 — Wojska generała Franco zajęły Santona, ostatni port basków. Przy tym powstańcom poddało się 5 batalionów wojsk komunistycznych.

Pięć tysięcy milicjantów komunistycznych przeszło do szeregów powstańczych.

STOLICA APOSTOLSKA UZNANIE

JE RZĄD GEN. FRANCO

Miasto Watykańskie, 30

—Przedstawiciel generalissimus gen. Francisco Franco przy Stolicy Apostolskiej markiz Pablo Churruga złożył na ręce kardynała Pacelli listy uwierzytelniające.

Fakt ten w opinii prasy całego świata uważa się za uznanie przez Stolicę Apostolską za rząd gen. Franco.

WYMIANA GRATULACJI

Rzym, 30 — Gen. Franco po wzięciu w swe posiadanie Santander, przy zdobyciu którego zginęło 341 włoskich oficerów i żołnierzy, natychmiast wysłał na ręce Mussoliniego gratulacje, ciesząc się z waleczności jego żołnierzy, którzy przyczynili się do zwycięstwa.

Mussolini od razu nadesłał odpowiedź dowodząc, że to braterstwo broni łączy ich i że bardziej wężsy przyjaźni włosko-hiszpańskiej i pozwoli oswoić morze Śródziemne z pod wpływem sił usiłujących zniszczyć cywilizację zachodu.

W chińskim kotle

NOTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO RZĄDÓW W TOKIO I NANKINIE

Waszyngton, 30 — Sekretarz Stanu Cordell Hull donosi że rząd Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wystąpił do rządów w Tokio i w Nankinie oficjalną notę, w której domaga się poszanowania swych praw na Dalekim wschodzie, podkreślając dobitnie, że jeżeliby te nie były zachowane, Stany Zjednoczone za odpowiedzialnych będą uważały Chiny i Japonię.

Powyższa nota wywołała w całym świecie szerokie komentarze. Tak prasa północno-amerykańska jak i europejska dochodzą do wniosków, że Stany Zjednoczone wobec konfliktu chińsko-japońskiego nie pozostaną widzem ale będą usiłowaly w tej kwestii interweniować.

protestacyjną do rządu japońskiego, domagając się pełnej satysfakcji. Prasa japońska, wysławiając ten fakt, stwierdza, że przeciw piloci japońscy nie mogli dostrzec wywieszonej, na przedzie auta chorągwy państwa angielskiego a więc nie zdawali sobie sprawy, że atakują przedstawiciela Wielkiej Brytanii.

Anglia z tego powodu wysuła w wysłanej nocie następujące żądania:

- 1 — rząd japoński oficjalnie da rządowi angielskiemu satysfakcję, składając należne wyjaśnienia;
- 2 — sprawy zamachu na życie ambasadora będą surowo ukarane;
- 3 — władze japońskie dadzą zapewnienie, że podobne wypadki w przyszłości nie powtórzą się.

PAKT ROSYJSKO-CHIŃSKI

ANGLIA DOMAGA SIĘ SATYSFAKCJI

Londyn, 31 — Na skutek zamachu na życie angielskiego ambasadora w Chinach sir Huges Knatchbal Anglia wysłała notę

Moskwa, 30 — Władze sowieckie oficjalnie donoszą, że między Rosją a Chinami zastał podpisany pakt nieagresyjny.

Z Brazylii

Tajni agenci Niemcy działają w Brazylii.

Dzienniki rioskie rozpisują się obszernie o deportowaniu z Brazylii do Niemiec agentki niemieckiej, niejaki Anny Gertrudy Lambrecht. Przypadła ona temu półtora roku do Brazylii za pasportem turystycznym. W jej posiadaniu miały się znajdować bardzo ważne dokumenty, dotyczące niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. O wydobyciu tych dokumentów zabiegał niejaki Whale, członek niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej zamieszkały w Nictobroy. Gertruda Lambrecht nie chciała jednak wydać dokumentów. Wobec tego, podobno na prośbę ambasady niemieckiej w Rio, policja rioska uwięziła Gertrudę i jej narzeczoną Alfredę Essingera oraz przeprowadziła w ich mieszkaniach rewizję; dokumenty, o które chodziło, znaleziono. Ponieważ Gertruda Lambrecht przebywała w Brazylii nielegalnie, została ona natychmiast deportowana do Niemiec, stamtąd bowiem pochodzi.

Gertruda Lambrecht jest podobno komunistką, tak jak i jej matka Heloisa, która znajduje się obecnie w więzieniu w Berlinie. Od swojej matki Gertruda otrzymała ważne dokumenty kompromitujące nazistów.

Niektóre dzienniki donoszą, że Gertruda Lambrecht została porwana przez dwóch agentów tajnej policji niemieckiej zwanej Gestapo, bez wiedzy policji brazylijskiej.

Coś w tym jest prawdy, ponieważ Ministerstwo Spraw Zagranicznych Brazylii, gdy dowiedziało się o wydaleniu Gertrudy, wydało polecenie konsulem brazylijskiemu w Hawrze wydania wizy brazylijskiej wydalonej Gertrudzie, z tym uzasadnieniem, że deportacja odbyła się nieformalnie; nie dano bowiem Gertrudzie terminu dostatecznego na wyrobienie pozwolenia pobytu w Brazylii.

Widać jednak Lambrecht nie mogła skorzystać z pozwolenia powrotu do Brazylii.

Jak donoszą z Berlina, tajna policja niemiecka Gestapo uwięziła Gertrudę Lambrecht w chwili gdy wysiadła z okrętu w Hamburgu.

Natomiast jej narzeczoną Alfredę Essingera znajduje się na wolności w Rio.

Zagadnienie kawowe.

Od dłuższego czasu ze szpalt dzienników nie schodziła kwestia rozwiązania problemu kryzysu kawowego.

W ostatnich dniach w tej sprawie wyjechał z Rio do São Paulo Fernando Costa, prezydent Narodowego Departamentu Kawy. Pragnie on przy pomocy fachowców sanpaulistańskich znaleźć możliwe rozwiązanie tak trudnego zagadnienia ekonomicznego. Jak nigdy tak w chwili obecnej powstaje zaniepokojenie. Eksport kawy w miesiącach od czerwca do dzisiaj w porównaniu z innymi latami znacznie się obniżył i wskutek tego cena na kawę ustawicznie się waha, zyskując przy tym niższy kurs.

W związku z tym puszczono w Nowym Jorku pogłoskę, że Fernando Costa zrezygnuje się ze stanowiska przewodniczącego Departamentu Kawy Wiadomościom tego rodzaju przepływa prasa krajowa, podkreślając, że na rynkach kawowych panuje zupełny spokój.

Naziści w Brazylii.

Na sejmie sejmowej, otwartej 27 b. m. w obecności 57 deputowanych pospół wielu kwestyj, rozpatrywano akcję nazistowską na terenie Brazylii. W tej sprawie zabrał głos deputowany Café Filho, prosząc rząd o wyrozumienie co do deportacji Niemki Anny Lambrecht.

Café Filho przy tej sposobności podkreśla, że deportacja Anny Lambrecht zwraca powszechną uwagę całego narodu na zastraszającą działalność nazistów w Brazylii. Uważa on, że jest to propositum zamach na państwo. Niemców bowiem dopuszcza się do urzędów, pozwala się im na akcję polityczną, a tym czasem oni pracują na korzyść państwa nazistowskiego — Niemiec. Tego rodzaju akcja jest „potwornym zamachem na państwo brazylijskie i cywilizację narodową”.

W ciągu dalszym Café Filho powiada: „młoda Niemka usunęta z terytorium narodowego (Brazylii) dzięki agentom policji zagranicznej, współpracującej z naszą policją. Anna Lambrecht, zarabiaczka na życie w Brazylii, aresztowana została przez policję rioską i na żądanie agentów nazistowskich odesłana została na pokładzie okrętu niemieckiego. Przybywszy do Hamburga, została zatrzymana przez policję niemiecką. Szef policji Dystryktu Federalnego w wywiadzie prasowym oświadczył, że Annę Lambrecht deportowano wskutek braku pewnych dokumentów. Jednakże aresztowanie Anny w Niemczech dozwodzi, że policja nazistowska działa na terytorium brazylijskim. Jest to zbrodnia przeciw Brazylii”.

O co Sekcja św. Stanisława procesuje Związek Polski

Kto czytuje wyłącznie „Gazetę Polską” i nie jest bliżej obeznany z przyczynami, które wywołały proces Sekcji św. Stanisława przeciw Związkowi Polskiemu, ten wynosi złudne wrażenie, że strony walczą o blache i bezpodstawne powody, bo oto, między innymi, takie zdania czytamy w czolowym, bliższym na alarm, artykule ostatniego numeru „Gazety Polskiej”: „Od 2-miu miesięcy Sekcja i Związek prowadzą iście hiszpański spór i obustonnie zacietrzewienie wplątało je w proces. Zaczęło się od jakiegoś święconego, a stanęliśmy przed trybunałami, wystawiając imię polskie na pośmiewisko opinii krajowej, która w żaden sposób nie może zrozumieć, o co ci Polacy tak sobie skaczą do cudobów. Tośmy do tego doszli, że członkom zarządu pozwalamy bawić się za nasze społeczne pieniądze we wielkopanów co to ich stać na pieni-potentów? i t. p.”

Tendencyjny „Komunikat Związku Polskiego” (ogłoszony w nr-ze 33-cim „Gazety”, takie same wrażenie sprawia na czytelniku, gdyż z niego wynika, że główny punkt zatargu to osoba istnienia zarządu. Sprawa jednak ma poważne podłoże. Jeżeli bezstronnie zbadamy spór, to uznać musimy, że Sekcja św. Stanisława ma słuszne i bardzo poważne powody, które, po wyczerpaniu wszelkich a nawet publicznych prób polubowej ugody, skłoniły ją do tego ostatecznego posunięcia: do procesu Związku.

Pozostawiając na boku wszystkie inne przyczyny, także nie ostatniej wagi, wystarczy zastanowić się nad głównym powodem procesu — egzystencja Sekcji św. Stanisława.

A więc rozchodzi się o byt, o dalsze istnienie Sekcji.

Większość członków obecnego zarządu i komisji rewizyjnej Związku są to ludzie od dawna znani ze swego radykalnie wrogiego nastawienia do religii katolickiej i do kościoła, nieposiadający nawet pełnego elementarnego wykształcenia, więc trudno od nich wymagać choćby odrobiny tolerancji, której oni nie są w stanie zrozumieć, natomiast wszystkim jest

wiadomym, że całe Sekcje św. Stanisława są głównie religijne.

Wobec powyższego, nic dziwnego, że skoro tacy ludzie po długich walkach, nareszcie dostali się do władz pierwszej organizacji polskiej w Kurytybie, która winna posiadać u swego steru elitę kolonii, jedyną swoją działalność skierowali przeciw Sekcji św. Stanisława i jej członkom katolikom szczerze praktykującym, szkalując ich i wiarę, kościół katolicki i jego tradycje, drogie katolikom, już nie tylko w drodze zemsty ale jasno i otwarcie dążąc do całkowitego pozbycia się i zlikwidowania Sekcji św. Stanisława przez niedozwolenie wykonywanie jej celów, przez nieprzyjowanie nowych członków a bezpodstawne zawieszanie i wykluczenie starych członków, niewypłacanie zom-pomóg i t. d.

Tak postępując, władze Związku Polskiego już nie tylko że nie uszanowały autonomii Sekcji i warunków na których dawne Tow. św. Stanisława, z całym swym majątkiem, połączyło się z Tow. Kółka Młodzieży i Tow. Sokół, ale jawnie i otwarcie złamały odnośną umowę przekroczyły i pogwałciły statuty Związku.

Ponieważ wszelkie polubowe kroki i próby ugody nie doszły do skutku, gdyż Związek na warunki Sekcji nawet nie raczył odpowiedzieć, zaś komisja Związkowa na zaproszenie „Gazety” nie zjawiała się, gdyż „obraziała się” za odpowiedź daną przez Sekcję na tendencyjny „komunikat” Związku (tuja trzeba wyjaśnić, że Sekcja nie otrzymała zaproszenia „Gazety”, na zebranie, na które podobno stawiła się komisja n. r. 3-ci, wyłoniona przez Związek, a która później „obraziała się” za odpowiedź nie donię skierowaną, lecz do zarządu Związku), preto Sekcja św. Stanisława, po długich 8 miod miesięcy czynnych szczyrych staraniach polubowego zlikwidowania zatargu, podjęła proces, ufając, że sprawiedliwość Brazylijska uchroni ją od zgady ziomków i zwróci jej majątek.

Oto prawdziwy powód procesu: **Samoochrona egzystencji Sekcji**

Paraná

Catandua w rocznicę Cudu nad Wisłą.

Dnia 15 sierpnia, w Catandui, obchodzone uroczystości rocznicę Cudu nad Wisłą. Po solennym nabożeństwie — w którym parafianie tak liczny wzięli udział, że kościół nawet trzy razy większy niż obecny, nie mieściłby wszystkich — udali się ro-dacy do szkoły. Tutaj po odśpiewaniu hymnów polskiego i brazylijskiego przemówił p. prof. Edward Stasiak przedstawiając słuchaczom najpierw wy-marsz pierwszych Legionistów z Krakowa w sierpniu 1914 r. Następnie zobrazował groźbę położenia, w jakim znalazła się Polska w 1920 r., kiedy chmary bolszewików były już pod Warszawą i jak heroizm polaków z pomocą Matki Boskiej i geniuszu Marszałka J. Piłsudskiego, sprawił, że wróg sromotnie uciekał musiał.

W końcu p. profesor sformułował dwie rezolucje: 1-sza aby wszyscy rodacy kwalifikowali się na wyborców; 2-ga aby wszyscy prenumerowali i czytali polskie książki i gazety. Spelnienie tych powinności sprawi — konczył mówca — że, będąc dzielnymi polakami, staniami się również oświeconymi i poważanymi przez inne narody.

Następnie chór trzygłosowy z Lagoa das Almas, pod batutą wspomnianego wyżej p. Stasiaka odśpiewał z namaszczeniem: „Jak to na wojnie ładnie”, „Polsko drogi kraju nasz” i inne pieśni.

Na zakończenie Ks. proboszcz Łopaciński podziękował chórowi i wszystkim obecnym za wzięcie udziału w uroczystości, i wznosił okrzyki na cześć Polski i Brazylii.

Bracia Kopeczyńscy założyli park-plażę w Antoninie
Jak się dowiadujemy, nasi starzy Czytelnicy „Ludu”, pp. Kopeczyńscy założyli w Antoninie nad morzem park z bufetem oraz kąpielie morskie. Jak to dobry pomysły i na czasie. PP. Kopeczyńskim Redakcja „Ludu” życzy wszelkiego powodzenia w nowym przedsiębiorstwie.

Autem przejechał dziecko.
Ubiegłej niedzieli w Ponta Grossa zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie dziecka. Niedawno temu, p. Adolf Nawolowski, kupiec kupił sobie autem „Ford”. Nie umiał dotąd kierować autem, więc poprosił p. Maksę Wagnera, za wodowę szofera, by nauczył go tej sztuki. Nauka jazdy zaczęła się ubiegłej

niedzieli. Obsaj to jest Wagner i Nawolowski wyjechali autem na miasto. Auto prowadził naturalnie Wagner. Po chwili, gdy zajęli na bezludną ulicę Coronel Dalcido, Wagner zatrzymał auto i polecił zasiąść za kierownicą Nawolowskiemu. W chwili, gdy Nawolowski zasiadł by ująć kierownicę, nagle auto dało susea, bo zapewne, przez pomyłkę, uceń nacisnął za silnie na „gaz”. Na niesześcielę w pewnej odległości przed samochodem znajdował się 6-letni chłopczyk Garibaldi.

Zdezorientowani szoferzy nie zdołali wyminąć dziecka; auto całą siłą najechało na chłopca, raniąc go ciężko. Garibaldi jest synem p. Nito Go-bo, funkcyjnarza Banku Francuskiego. Poranionego chłopca odwieziono do szpitala, a sprawa wypadku, zameldował o wypadku delegata policji.

KURYTYBA

Nasza Akcja Wyborcza

Proba ognia.

Fakt zwolania na dzień 5 go września przez Komitet Organizacyjny Wyborców — wielkiego **wiecu wyborczego** — jest bezsprzecznie objawem żywości i dynamizmu naszej akcji polityczno-wyborczej, która odśledzimu miesiący prowadzi się z wielkim sukcesem na ziemiach stanu Paraná. Jest to może i objawem, że nie tylko garstka ludzi zaprzoczonych w pewien ideał prowadzi pracę, lecz że i ideał ten stał już się ideałem szeroki-mas masz ludności, doceniającej jego wartość zadania.

Wiece wyborcze zwolany na przyszłą niedzielę do Związku Polskiego ma więc poddać wszystko próbie ognia.

Wykaże z jednej strony, jakie są zapatrywania naszego elementu wyborczego z Municipium Kurytyby, czy liczyć nań można i czy może już nadszedł czas otwarcia nowej fazy w zagadnieniach politycznych stolicy Parany, która na przyszłych wyborach stanęłaby mogła w obliczu faktu dokonanego — pewnego ugrupowania politycznego, mającego swoje zapatrywania i zadające swego miejsca pod słońcem.

Z drugiej zaś strony wykaże — nam ludziom stojącym poza tą pracą — jaka jest popularność i pracowitość członków Komitetu Organizacyjnego Wyborców i czy interpretują oni dobrze aspiracje żywiołu wyborczego. Zresztą może nam wiece wykaże i to jeszcze — w co nie chcemy oczywiście wierzyć — że kierownicy stoją na wysokości zadania, lecz nasza ludność podzielona podwórkowymi kłótniami — nie dorosła jeszcze do tego wielkiego i ważnego przedsięwzięcia.

Musimy więc wyjść dobrze z tej próby. Zapomniałszy chwilowo o wasniach i o powodach niezgody — musimy stawić się gremialnie na **wiece wyborcze** i wykaże, że **rozumiemy ważność zamierzeń** i że pragniemy nareszcie zdobyć należące się nam **prawo pełnoletności politycznej**.

Otwarte posiedzeń Izby Ustawodawczej.

Jutro o godzinie 2 po południu odbędzie się uroczyste otwarcie trzeciej zwyczajnej sesji Izby Ustawodawczej Staun. Na sesji ma być odczytane orędzie gubernatora Staun, Manoela Ribasa

Drobne wypadki.

— Na ulicy Lamenha Lins, koło kopski trzyletniego Aloiza de Lima, syna p. Aleksandra Limy.
— Cyklista Joaquim Lopes najechał na av. Siqueira Campos na małoletniego Domingosa Dolenze.
— Na av. Republica Argentyna p. Trajano Monteiro jadąc autem bez zapalonych świateł najechał na idącą ulicą robotnika Juvencio Gonçalves de Lima.
— Na ulicy Marechal Floriano tramwaj nr. 114 najechał na Piotra Perolę, raniąc go lekko.

Tu i tam z Brazylii

— W Rio w elektrowni Light nastąpił wybuch.
— W Goyana (Stan Goyaz) dzielnik „Correio Official do Estado” obchodził w tych dniach stułecie swego istnienia.
— W 8-ym Kongresie Międzynarodowym dla dróg kolowych, który odbędzie się w czerwcu 1938 roku w Hadze, Brazylija weźmie udział przez swego przedstawiciela.
— Rząd brazylijski prowadzi ze Stanami Zjednoczonymi pertraktacje w sprawie budowy dla Lloyd Brazylijskiego 10 okrętów ładunkowych i 4 pasażerskich, które by kursowały na linii transatlantycznej.
— Dyrektor „Banco do Brasil”, Leonardo Truda, w najbliższym czasie uda się do Argentyny, by na miejscu przestudować kwestię kredytu rolniczego.

OSTATNIE TELEGRAMY

KONGRES NIEMCÓW Z ZAGRANICY

Berlin, 30 — W Sztutgarcie otwarto 6-ty kongres Niemców z zagranicy, w którym bierze udział około 10-tysięcy Niemców. Otwarcia dokonał W. Bohela, szef nazistowskich organizacji zagranicą.

Wśród przemówień przebiegła nuta silnego nacjonalizmu. Wilhelm Bohela wyraźnie stwierdził, że ta oganizacja pracuje dla przyszłych pokoleń a nacjonal-socjalistyczna zorganizowani zagranicą są tam dla Rzeszy, „gdz wszystko co mamy i czym jesteśmy, zawdzięczamy Rzeszy odbudowanej przez Hitlera”.

Jedną z największych delegacji jest delegacja z Mediolanu, która przybyła w liczbie 550 osób. Na kongres przybyli przedstawiciele nie tylko z krajów europejskich, ale także z „obidwu Ameryk, z Afryki i nawet z Dalekiego Wschodu.

SAMOLÓTY W PŁOMIENIACH

Paryż, 30 — Na lotnisku Tronsus, w pobliżu stolicy, wybuchł gwałtowny pożar, którego pastwą pądy dwa jednopłatowce, należące do francuskiej kompanii lotniczej. Samoloty w jednej chwili stanęły w płomieniach i zostały zniszczone doszczętnie.

Policja po przybyciu na miejsce wypadku znalazła jeszcze, jako dowód nienaruszoną bombę łatwopalną, wypełnioną zielonym płynem. W związku z tym wszczęto surowe śledztwo.

— Berlin, 30 — Zmarł tu w wieku 81 lat generał Hans Bause, obroca siennej twierdzy Boyen w Prusach Wschodnich.
— Geneva, 30 — Rzymski korespondent szwajcarskiego dziennika „Nouvelle Gazette” donosi, że 10 września Mussolini wyjedzie z oficjalną wizytą do Berlina.
— Quito, 30 — W Ekwadorze policja wykryła tajną organizację, przygotowującą zamach na obecny rząd.

— Kair, 30 — Ślub egipskiego króla Faruka odbędzie się w przyszłym roku 11 lutego.
— Berlin, 30 — Przywódcy młodzieży hitlerowskiej ze wszystkich okolic Rzeszy udali się z wycieczką do Włoch.

— Berlin, 30 — Na przyszłym kongresie nazistowskim w Norymberdze Hitler przedstawi nowy plan czteroletni. Kongres będzie nosił nazwę „Kongresu Pracy”.

— Londyn, 30 — Korespondent angielskiego dziennika „Star” w Addis Abebie (Abisynia) donosi, że kilka szczeptów abisynskich zbuntowało się przeciw Włochom. Na linii Masana-Addis-Ababa poprzecinano połączenia telegraficzne. Podobnie i na północny kraju abisynczyce buntują się przeciw zbory włoskiemu.

— Londyn, 30 — W Londynie zmarł baron Rothschild, szaf sławnej firmy bankowej w Anglii. Zmarły liczył 69 lat i był kawalerem. Milionową fortunę po nim odziedziczył jego siostrzeniec, 27 letni Nathaniel Rothschild.

Czytelnikom „Ludu” z Payol Grande

Grande, municypium Boa Vista do Erechim, Rio Grande do Sul, donosi, że agentom „Ludu” w tamtejszej kolonii jest p. prof. Franciszek Kluch i na jego też ręce mogą ulżyć prenumeraty „Ludu”. Red.



Michał Czeluśniak

zaopatrzony ostatnimi Św. Sakramentami, w wieku lat 42, zmarł w tych dniach w Campo Largo. Zmarły był członkiem Związku Polsko-Katolickiego, oraz radnym (camarysta) municypalnym w Campo Largo; pozostawił żonę Marię oraz 6 dzieci.

W pogrzebie wzięło udział bardzo wiele ludzi

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie naszego drogiego męża i ojca, składamy serdeczne „Bóg zapłać”!

Rodzina.

SEWO BOZE

Na Niedzielę Szesnastą po Świątkach (Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIV.)

W owym czasie, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza, w szabat jeść chleba, a oni go podstrzegali, — oto człowiek niektórych opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów mówiąc: Godzi-li się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieć albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenie obierali, mówiąc do nich: Gdy będzieciez wezwani na gody, nie siadajcie na pierwszym miejscu, abyśnąc poczętwszy nad cię nie był wezwan od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a tedybys z wystdem począł mieć ostateczne miejsce. A gdy będzieciez wezwani, idź, usiądź na ostatnim miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwala przed spolem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniznion będzie; a kto się uniza, wywyższon będzie.

Przyjacielu, posiądź się wyżej!

Pozwól, drogi bracie, że cię nazwię dziś Teofilem. Tak mi jakos raznię przemawiać, kiedy widzę kogos przed oczyma. Teofil jest to piękne imię greckie, które w naszym języku oznacza Boga przyjaciela. Wszyscy powinni być my, być Teofilami, jako że Bóg jest dla nas Alfa i Omega, to jest początkiem i końcem, od niego wychodzimy i do niego powrócimy, a tymczasem biedna ludzkość czasem zbłądzi i kroczy błędnymi drogami i Boga oddala się, ucieka, ratuje, rozmaici robią wszelkie wysiłki, aby imię ludzkie wykreślić z pamięci ludzkiej. Tak n. p. w dzisiejszej Ewangelii św. daje nam Pan Jezus naukę o pokorze chrześcijańskiej. Widział bowiem Pan Jezus jak faryzeusze przygospinie dobijali się o pierwsze miejsce.

Faryzeusze znani bowiem byli ze swojej pychy i wyniosłości. Każdy z nich oglądał się za wyższymi miejscami. Pan Jezus widząc to dał im naukę o chrześcijańskiej pokorze, mówiąc: Gdy będzieciez zapraszani na gody nie siadajcie na pierwszym miejscu, ale usiądźcie na ostatnim, aby ci było powiedziane: Przyjacielu, po-

siadź się wyżej! Ta nauka Chrystusowa weszła w życie. Dziś każdy człowiek, który ma choć trochę ogłady i wychowania towarzyskiego, kiedy jest zaproszony do towarzystwa, nie zasiada na pierwszym miejscu, ale czeka, aż mu będzie wyznaczone miejsce, lub siada na miejscu ostatnim. A dopiero gdy przyjdzie pan domu, i zaprosi go na wyższe miejsce słowami: Przyjacielu posiądź się wyżej, tedy ma honor przed spolem siedzącymi. W życiu towarzyskim zbytnia pycha, wyniosłość i buta uważana jest jako występki przeciwko dobremu wychowaniu. A w życiu religijnym ma jeszcze o wiele większe znaczenie. Do Boga przystępować można nie inaczej, jak tylko z pokorą. Chcesz szczerze pomodlić się, musisz to czynić z pokorą, jak owa niewiasta syrofenicka, która rzekła pokornie: Panie, i szczenięta ujadają z okrucich, które spadają ze Stołu Pańskiego. Chcesz obmyć duszę twoją z grzechów, musisz się zdobyć na taką pokorę, jaką miała Maria Magdalena. Chcesz się przybliżyć do Stołu Pańskiego, musisz sam dobrowolnie upokarzać się jak ów setnik pogański. Panie nie estem godzi-

tej łaski. A taka pokora w wysokim jest poważaniu u Pana Jezusa. Kto się sam poniza, ten będzie wywyższony, i kiedyś będzie mu rzeczone: Przyjacielu, posiądź się wyżej! Ks. T. K.

W ORNACIE, czerwonym od krwi męczenników za Wiarę.

Wikariusz generalny diecezji Guadalarajara w Hiszpanii, ks. dr Yuben, jeden z najwybitniejszych kapłanów hiszpańskich, powrócił z podróży po swej diecezji. Podróż miała na celu zapoznanie się z warunkami w jakich żyją katolicy i złożenia następnie raportu prymasowi Hiszpanii. Warto nadmienić, że biskup Guadalarajara został przez komunistów hiszpańskich w sposób bestialski zamordowany. Sprawozdanie ks. dr Yubena w swej zwiezłości i prostocie jest wymowniejsze od długich artykułów na łamach prasy, przedstawiając bowiem fakty zbliska oglądane, daje obraz sytuacji ludności katolickiej w Hiszpanii. Oto niektóre ustępy:

1) Dzięki piśmie kardynała prymasa — pisze ks. Yuben — mogłem każdej niedzieli odprawiać Mszę św. w trzech wsiach. Pierwszej niedzieli odbyłem pieszko drogę 15-milową. Następnej niedzieli tę samą przestrzeń przebyłem konno, wioząc kielich pod pachą i puszkę z hostiami, Ewangelię oraz szaty liturgiczne w plecaku. Musiałem wszystko przywozić i przygotowywać, bowiem większość kościołów jest całkowicie ogolono. Dokonałem poświęcenia trzech nowych kościołów, które zostały zupełnie zrujnowane. Pewnego razu celebrowałem Mszę św. w ornacie, którego kolor własny był biały, lecz który stał się niemal czerwony od krwi męczenników. Z braku konfesjonaliów musiałem spowiadać w konfesjonaliach zaimprovizowanych na poczekaniu z dwóch krzesel i części szafy. Kazania moje były zawsze wysłuchiwane z ogromnym skupieniem. Dzięki bohaterstwu niektórych wieśniaków

sporo naczyń i sprzętów liturgicznych zostało w różnych miejscowościach uratowanych. Za te ze wszystkich, bezcennych nieraz, malowideł ściennych, obrazów i rzezb nie pozostało nawet śladu. Zaledwie w kilku nielicznych miejscowościach kościoły posiadają organy i dzwony. W przeszło 100 parafiach diecezji kościoły i klasztory znajdują się w godnym oplakania stanie.

ELIXIR 914

używajcie go zauważając go kilku dniami: 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszczoł, egzamy wrzodów, śwędzenia, ran jatrzących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich nadomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Zoladek i kisielki będą wdoskonalonym stanie, bo Elixir 914 nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitalskie i udzieli specjalistów w chorobach skóry i żołądkowych na tle syfilistycznym.

NAJWIĘKSZY WYNALAZEK DLA KOBIETY JEST

Fluxo Sedatina

(Przyrządza je VIEIRA) Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Usuwa kółki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.

Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

DR. Janina Wątrobianka Choroby dziecięce i kobiece Porody. KLINIKA OGÓLNA Wyjazd na kolonie Konsultorium i rezydencja MALLET [NAJLEPSZA KLINIKA. Lekarz ze szpitala Santa Casa]

Plaża Kopczyńskich nad morzem

Zawiadamiamy Szan. Rodaków, iż my, Bracia Kopczyńscy urządziliśmy piękny park — plażę, pod nazwą Retiro Beira Mar na najpiękniejszym wybrzeżu morskim w Antoninie. Rodacy i wycieczkowie przyjeżdżający do nas znajdą wyborowy bufet, a nadto co niedziele dla dorosłych i dzieci różne rozrywki. Już wykończamy budowę oraz różne urządzenia do kąpeli morskich, z których przyjezdni będą mogli korzystać, mając pierwszeństwo przed innymi. Jest także wspaniała plaża do kąpeli morskich. Dnia 5-go września urządzamy wielką szuraskadę, na którą zapraszamy Rodaków z Krzytyby i okolicy. Polecamy się Szan. Rodakom, zapewniając ich, że jako Polacy, będziemy starali się prowadzić parki, tak, aby każdy był z nas zadowolony, a Rodacy, by tu nad morzem, za którym leży nasz stary kraj, ojczyzna naszych przodków, znaleźli miłą i zdrową rozrywkę w otoczeniu i w języku swoich.

MASZYNY DO PISANIA szwajcarskie Haldia Norden Radia General Electric Chłodnice Hot Point Żarówki Mazda Tylko w Casa do Tio Paulo obok kina AVENIDA

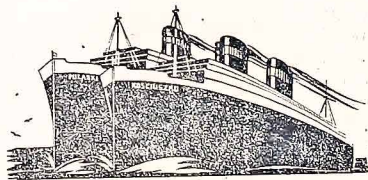
Daleko! Zostańcie na miejscu i z zachękaniami na mnie chwilę, wróce zarządca. Chłopak się położył na zroszonym mchu. Było mu istotnie bardzo słabo, i brakło oddechu, pot zimny oblewał skronie, ciałem dreszcz rzucał w nierównych odstępach. Co tobie, Adasiu! — mruknął sam do siebie z wyrzutem — czyżes wywinął się śmierci tyle razy, żebyś tak skłóczył? Otarł pot, usiadł i zaczął znowu: Matko, Polsko, dzieci twoje. Dziś szczęśliwych doszły chwile. Spiewał tak zapalczywie, że nie słyszał, jak w oddali zatrząskaly gałęzie, jak ujadaly psy, jak rozległ się tupot kopyt i głosy ludzkie — i nie widział, że z gaszozą ktoś się zbliżał. Wolań Swidy przerwało mu śpiew! Stał od kilka kroków trzymając za udy dwa osiodlane wierzcho. Człowiek jakis obcy rozmawiał z nim półgłosem. Zelisławski na widok koni orzeźwił. Zanim Aleksander się obejrzał, już siedział na siodle i naglił do pospiechu. — Jedźmy, kolego, jedźmy! — wołał niecierpliwie. — Konie nasze puszcze na los szczęścia — nad rzeką około Żdowego Wiru — jeśli żywe dojdą! — Niech wam Bóg dopomaga! — odparł człowiek, ustępując — Nie zajmemy bydła. A pozdrówcie ode mnie brata Hipolita w partii. Swida wskoczył na konia, skinał głową i podał szeroko otwartą prawicę. Bywajcie zdrowi! — zawołał. Szlachcio powłóki się powoli z powrotem do swej siedziby. A konie pędziły gaane bez pamięci, smagane

na oslepr. Niosły jak oszalałe przez wertepy i manowce; była to ich ostatnia zapewne droga. Stały wreszcie przed nieprzebytą zaporą. Była to szeroko rozlana rzeka. Jeźdźcy zeskokczyli na ziemię i stanęli nad samym brzegiem. Za wodą czerniały niewyraźnie kontury wysepki, celu podróży. Było tam gwarno, roilo się ludźmi, jaśniały ogniska wśród łoży, ale między nimi czerniała głąb i prad gwałtowny, ze strony naszych znajomych nie było żadnego czółna. Swida krzyknął parę razy bezskutecznie. Głos jego ginął wśród szumu wody, nie dolatując wyspy. — Cóż robić! — wołał rozpaczliwie Zelisławski. — Pójdziemy wplaw! — Ależ ja pływać nie umiem! — To popłynę sam i przyszedł po was czółno! — A jak się utopicie? — Ha, to poczekacie do rana. Skoro słońce wejdzie, zobaczą was i przyjadą z łódką. — Ale wy, wy się utopicie! Swida nie odpowiedział. Bez zwiłki zrzucił z siebie switkę Makarowicza, spojrzął raz jeszcze w kierunku wyspy i śmiało wszedł w rzekę. Po dwóch krokach zabrakło mu gruntu pod nogami, począł plynąć. Płynął jak wydra. Ramię rzeczne, lubo w tem miejscu płytkie i burzliwe, zabawką było dla niego! tylko nie, w tej chwili! Zapomniał, rzucając się w wodę, że dobieć całą spędził bez snu i posilku, wciąż w męczącej, pieszej lub konnej podróży, zapomniał o tem i poczuł dopiero po pewnym czasie, że się z siłami nie obrachował, że zamiast ogrzać, ruch ziębił jego ramiona, że pracowało leniwie, słuchając raczej siły woli, a nie muskuiów. Płynął jednak, podniecając się myślą, że wyspa już niedaleko; ale się mylił, lub rozmyślił się mylić się pragnął...

Dla kontrastu z nim służył trzeci biesiadnik, noszący strój kozackiego dowódcy. Słuszny, silnie zbudowany młody kozak, był typem trochę dzikiej piękności. Nie brakło mu ani orlego nosa, ani wysokiego czoła, ani ognistych oczu, ani czarnych, długich wąsów, z pod których błyskały czerwone usta, trochę może za zmysłowe i za zwierzęce, psując, wraz z silnie rozwiniętą dolną szczęką, harmonię twarzy. Był jeszcze czwarty u tego stołu i wybitną rolę grał, bo siedział obok Aprasjewa i choć się donią zasiał od światła, widąc go było z okna bardzo wyraźnie, a widok ten — jego — tutaj — moonoby zdziwił starca patryotę, co się zeszedł nocy znajdował na dzikiej wysepce wśród zalewów. On to z Aprasjewem utrzymywały rozmowę. Pułkownik mieszal się do niej rzadko, wybuchając strasznym rykiem, co miał śmiech nasładować, lub powtarzał ochryplym głosem ciągle tenże frazes: — Tak, tak — koniecznie! Siec ich, rznąć — do ostatniego! — Pan Bezgałowkin tak określał wojnę. Kozak nie słuchał i nie uważał. Nie lubił narad — rozumiał bardzo mało dyplomacy — nie dbał o honor tej biesiady. On znał tylko napad nocy, rzeź, pożar — potem pijatykę i hulankę — na popiołach. On bez narad i namysłów nasycał swe dzikie, rozhułkane chęci — reszta go nie obchodziła wcale. Pochylony nad stołem, ziewając, rznął bez ceremonii obrus końcem noża w jakieś arabskie, a od czasu do czasu wstawał, pocierał smrodliwą zapalką po ścianie i zapalał sobie nowy papieros. — Posłyszawszy pańskie nazwisko przed paru dniami, ucieszyłem się na myśl, że w tych wrogich stronach

znalazłem znajomego, a może przyjaciela! — cedził swym cichym głosem Aprasjew do sąsiada, patrząc po kątach pokoju, jakby się odzywał do kogoś niewidzialnego. — Istotnie zaszczyca mnie pańska pamięć. Zdaje mi się, że miał przyjemność spotkać się z panem na Węgrzech. — Tak, tak. Byłem przy kompanii w charakterze liveranta prowizji, pamiętam jak dziś ów dzień pod Maros Kadosz, kiedy to... — Ach tak, wówczas się poznałiśmy! — przerwano żywo. Aprasjew uśmiechnął się blade, ale nie opowiadał dalej. — Jakże się wam szczęściło przez te lat kilkanaście? — zagadnął po chwili kłopotliwego milczenia. — Ciężko i trudno. Pracą bezustanną zdobywałem kawałek chleba. — Ale majątek pan kupił. — Nie, ojciec mi go zostawił, ale długów mam bez liku i kłęski nie wychodzą z mego domu. Kozak nagle podniósł głowę, popatrzył na mówiącego. — Powiadają, że masz pan cudownie piękną kochankę u siebie — to chyba nie kłęska! — Ale kłopot i koszt okropny. — Można pana od tego uwolnić. My tu jesteśmy, by waszą dolę polepszyć! — zaśmiał się cynicznie asaula. — A ja słyszałem, że u was jest stara wódka — rozkosz — zahuczał bas pułkownika. — Piwnica moja i dom otworem dla was. Czem mogę, służyć będę. — Tak! — rzekł przeciągle Aprasjew. — A mnie właśnie przeciwnie poinformowano! U mnie w instrukcyach stoisz pan jako naczelnik ruchoch! Rozkazano obłożyć administracją majątki po srogiej rewizji — a oo do pana — mam tu prezent od je-

GDYNIA - AMERYKA



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
 Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line
 Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pociągami:

»Pułaski« i »Kosciuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z Gdyni dnia	18-3-37	17-9-37	20-10-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	19-8-37	18-9-37	21-10-37
Przyjazd do Rio dnia	6-9-37	7-10-37	8-11-37
Przyjazd do Santos	7-9-37	8-10-37	9-11-37
Rio Grande do Sul	9-9-37	10-10-37	11-11-37
Przyj. do Montevideo	10-9-37	11-10-37	12-11-37
Przyj. do B. Aires	11-9-37	12-10-37	13-11-37

Odjazd do Europy:

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z B. Aires	16-9-37	16-10-37	18-11-37
Przyjazd do Santos	20-9-37	20-10-37	22-11-37
Przyjazd do Rio	21-9-37	21-10-37	23-11-37
Przyjazd do Victorii	22-9-37	22-10-37	24-11-37
Przyjazd do Boulogne	8-10-37	8-11-37	10-12-37
Przyjazd do Kiel	10-10-37	9-11-37	12-12-37
Przyjazd do Gdyni	11-10-37	10-11-37	13-12-37

Informacje i sprzedaż biletów okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.
Agencia Polonesa de Viagens
 Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.
Agencia Polonesa de Viagens
 rua Libero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-3951. — São Paulo
 Oraz agencje:
 Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) Kurytyba.
 Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal. 111. Tel. 1761.
 L. Wilkożński, rua Siqueira Campos 1170 C. Postal 166 - Porto Alegre

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY ca. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY ca. 139 MILIONÓW
GLÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
 ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé
 CHILE: Santiago — Valparaiso.
 COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
 URUGUAY: Montevideo.

Adresacja wariant do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 da Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá

Dr. Bronisław O. Reguski
Adwokat
 Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycje wojskowe. Rejestracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów. W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis. Adres: Rua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.

Klinika Dentystyczna
JAN SKAŁSKI
 Chirurg - Dentysta
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1985
 róg Aquidabam — CURITIBA.

Dr. Mendes de Araujo
 Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.
Aven. João Pessoa 68 — Curitiba
 Leczenie chorób złośliwych, dwunastnicy, niestrawności, zgęśli, kłuszek, choroby wątroby, hemoroidów, bólu kolan, biegunki, zatwardzenia, ślepej kiłki, polipów, raka, rzedów na nogach, żyłaków bez operacji i bez zastrzyków.

Dr. J. Aleksander
Doorowski
 Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgela.
 Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów.
 Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.
 Godziny przyjęć: od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Dr. Carlos Moreira
OKULISTA
 Profesor fakultetu medycznego
 Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
 rezydencja: Visconde de Nacar 809
 Telefon 8-8-8.

Kupuje się w każdej ilości kasze, wosk i kołki wlepisie. Płać się dobrze. **Rua Marechal Floriano Peloto 635-637**

Mala Real Ingleza

»ASTURIAS« 20 sierpnia
 do Rio, Madeira, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
 H. Patriot 31 sierpnia
 Almanzora 7 września
 H. Menarch 14
 Alcantara 18

Z Santos do Europy:
 Asturias 30 sierpnia
 H. Brigade 6 września
 Almanzora 18
 H. Patriot 20

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy; jak do Polski, Lotwy, Islandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaid« Linii Gdynia — Ameryka. Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela Agencja:
Cia. Marte
Rua 15 de Novembro 257-261, Caixa postal 220
 Curitiba.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HÖMMELA

rozpowszechnione na całym świecie już od 35 lat dzięki znakomitemu przełw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofutem, astenji i t. d.**

lekarstwo

Haematogen
D-RA HÖMMELA
 działa zawsze z zupełnym skutkiem.

BALSAMO SIA HELIENA

Infallível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle w pierściach, ból zębów, uszu, neuralgię, kolki, świeże rany i t. d.

Lekarstwa używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

neral-gubernatora — sto blanków podpisanych prezeń wyroków.
 Urwał i znowu się uśmiechnął. Polak zzieleniał, otarł ręką czoło, na którym pot się skłił.
 — A pan... — wyjąkał głucho.
 — Ja, sługa! Będę wypełniał rozkaz.
 — Zlitujcie się, to fałsz! Oszkałowano mnie haniebnie! Mam tylu nieprzyjaciół, ilu jest obywateli. Nie cierpię mnie, bom jak wy, wierny sługa cara, rad z poprzedniego stanu rzeczy, niepragnący zmiany, wróg tego karygodnego buntu i nieporządku. Biedny jestem — i niewtajemniczony w ich podziemne machinacje! Karzele ludzi wpływowych, jak Olechna, Zdański, Niestanski, dwaj Świdowie. Jam nie winien i wasz sprzymierzeniec!
 Aprasjew dobył szybko kawał papieru i spieszenie zanotował nazwiska.
 — Siec ich, rznąć do ostatniego! — zacharkał pułkownik.
 — Może źle niesie fama o panu! — zasycał Aprasjew, — nie wiem, zobacz! Na blankach generał-gubernatora da się wcale co innego napisać, jeżeli...
 — Jeżeli?... — powtórzył niespokojnie Polak.
 — Jeżeli dasz mi dowody swej wierności.
 — Wszelkie, jakie będę chciał! — poprawił powoli satrapa.
 Zapanowało milczenie. Pułkownik nadał sobie nowy kieliszek, assaula przeciągnął się opieszale, Aprasjew, w pół zgjęty, bełbnł swymi brudnymi palcami po stole, uśmiechając się dziwnie.
 — Oóż pan chce czynić? — zagadnął Polak z cicha.
 — Chcę, żeby w miesiącu nie zostało tu, ani trawy, ani domu, ani twarzy polskiej. Partya ma być do nogi wybita, z obywateli zebraki lub nat rżniki, majątki cara. Oto są mo-

je instrukcje. Generał-gubernator lubi być wysłuchany co do joty, a ja chcę mu dogodzić.
 — A los waszych slug tutaj?
 — Będą spokojni. Domy ich, mienia, rodziny pod naszą opieką, włos im z głowy nie spadnie! Jeśli usługa dobrze, będzie nagroda, order, urząd; jeśli zdradza, biada!
 — I dostaną to na owym blanku?
 — Dostaną.
 — Cóż pan rozkazuje? Jesteś na usługi, powtarzam!
 — Partya jest?
 — Tak.
 — Gdzie?
 — W dzikiej, zapadłej okolicy.
 — Ale pan ją znasz! Radź pan, jak się tam dostać, i zdusić tę hałastę jednym zamachem!
 — Spróbuję. Wojsko zebrane.
 — Pan mi to sam doradził. W tej chwili musiano już spędzić wszystkie roty.
 — Jutro mogą ruszać.
 — Rznąć, siec! — wtrącił pułkownik.
 — Czemuż nie zaraz? — zagadnął nieufnie Aprasjew.
 — W noc, to niepodobiestwo! Tam niema drogi. Bądźcie spokojni. Partya nie ruszy się z owego miejsca przed trzema dniami, ja za to ręczę.
 Gdy domawiał tych słów, za oknem coś zaszleściło lekko, wiatr zapewne trzącał o gałęzie wielkiej lipy pod scianą; nikt na to nie zwrócił uwagi.
 Zaczęto wstawać, i ruszać się w pokoju, a wśród konarów lipy dwa czarne cienie poczęły się też ruszać i szamotać.
 — Czyś zwaryował! — szepnął jeden chwytając dłoń towarzysza, którą mierzył w szybę.
 — Puść, kolego — ja zabiję tenędnika! Puść — bo będzie źle!

Ja go zaduszę, zębami zagryzę! Wiesz, to czarniejszy pan z wysepki, ten, ten pies!
 — Milcz i zastanów się chwilę! Nie o mordzie nam myśleć — ale o pośpiechu! On zdradził, a on tu jest naczelnikiem od narodowego rządu! Rozumiesz! Do partyi nam trzeba wracać, nim świt będzie — ostrzedz musimy brać! Prędeż, prędeż! spuszcza się na ziemię. Jego zostaw z Moskalami i szatanem! Chodź, chodź!
 — Kolego jeden strzał, tylko — jeden! Patrz, stoi wprost okna! Pozwól go zabić!
 — Nie kalaj bronii! Chodź! Nas czeka długa droga. Rozwagi, kolego! Zgubisz partię, jeśli strzelisz. Kto wieść zamiesie, gdy padniemy!
 Zelisławski westchnął, opieszale począł szwadać się z gałęzi. Świda ściągnął go na parkan; minęli uliczkę. Zapalczywy chłopak milczał; rozwagi nie rozumiał. Był gniewny na towarzysza. Wtem potracił nogą o drewno jakies — odskoczył, zegnając się; był to krzyż grobowy. Szli przez ementarz. Noc była ciemna, jak piekło.
 — Kolego, gdzie wy? — zagadnął powstaniec z cicha.
 — Jestem.
 — Czy my nie błądzimy?
 — Nie.
 — A daleko do wyspy?
 — Mil około sześciu.
 Sześć mil! Dreszcz wstrząsnął chłopcem. Sześć mil bez drogi, w gładką noc, po dnu tak ciężkim, jaki spędził, było to zadanie olbrzymie.
 Zwiesił głowę i szedł dysząc, potykając się, ziewając się potem; nie mógł nadążyć towarzyszowi.
 — Kolego, zwolnijcie trochę! — szepnął po chwili — mamy jeszcze noc całą.
 — Mamy tylko trzy godziny! Pospieszajcie!
 Chłopak usłuchał, biegł, lobywa-

jął resztki siły; siwa sukmana Świdy pomimo to stawała się coraz niewyraźniejsza, krok jego się oddalał.
 — On ze stali, ten człowiek! — pomyślał z zazdrością.
 Świda istotnie szedł, jakby po najlepszym wyweziasie. Nie kamowała go ani ciemność, ani zagony, ani jamy, ani pnie, ani brak śladu. Jasny dzień i bity gościniec nie byłyby dlań wygodniejszymi, jak ta gmatwanina pol, zagonów, strug i gajów. Okolicę znał wyśmienicie.
 W miarę oddalania się od niasteczka cichł ruch i życie. Krok ich tylko slychać było, czasami i ptactwo biotne po lugach. Aleksander, zajęty orientowaniem się w położeniu, zapomniiał prawie o towarzyszu; myślał tylko o swym obowiązku.
 Wtem tuż za nim ktoś śpiewać począł; zrazu chrypiąc, potem coraz donośniej — o tyle równo i zrozumiale, o ile na to pozwalał oddech krótki i zmęczony.
 Czasem urwał wśród taktu i kasał i znowu zaczynał rozgłoszenie, z gorączkową energią:
 Leć nasz orle w górnym pędzie, Ślawie, Polsce, światu siudzi, Kto przeżyje, wolny będzie, Kto umiera, wolny już!
 Świda się obejrzał i przystanął.
 — Nie śpiewajcie, kolego, niebezpiecznie! — upomniał.
 Zelisławski zwrócił się z nim o parę oburącz na gałęzi, którą się podpierał, i spojrzął nań złośnie.
 — Muszę śpiewać — rzekł urwany gło-em — bo gdy przestanę, to padnę. Ja zawsze śpiewam, gdy mi słabo i źle, a nigdy jeszcze tak nie byłem zhasany jak dziś! Nie mogę wam nadążyć i gdy kazeicie milczeć, to już lepiej tu się potozę — niech mnie wilki dokończą. Czy nam jeszcze daleko?

Pochlebna ocena książki Weterynarz Domowy

Lekarz-weterynarz Wojska Federalnego, kapitan Stanisław Górniak wydał bardzo pochlebny ocenę książki „Weterynarz Domowy” opracowanej przez weterynarza Franciszka Gryzełkę, która to praca nakładem „Oświaty” ukazała się w tych dniach jako osobna broszura.

Kapitan Stanisław Górniak, jako specjalista, tak pisze o „Weterynarzu Domowym” p. Franciszka Gryzełki.

„Autor pracy wydanej p. t. „Weterynarz Domowy” zwrócił się do mnie, abym wydał opinię o ewentualnej użyteczności i wartości zawodowej powyżej wspomnianej książki. Jaknajchętniej skorzystałem z okazji, aby wyrazić Autorowi me najserdeczniejsze życzenia z okazji wydania tej książki, która jest owocem długich i sumiennych wysiłków, a osiąga tak szczęśliwie zamierzony cel, to jest jasny, dobrze rozłożony i zrozumiały dla wszystkich wykład, traktujący o tak ważnym przedmiocie gospodarstwa domowego dla naszych drobnych hodowców, a zwłaszcza dla kolonistów polskich, którzy nie posiadają jeszcze dostatecznej znajomości językowej, aby mogli korzystać z niektórych dzieł, już istniejących z tego rodzaju i wydanych w języku tego Kraju, który stał się dla nich drugą nową Ojczyzną a na którego urodzajnej glebie zapuścili silne korzenie swej pomyślnej przyszłości.

Niniejsza książka, bez wątpienia zapełni wielką lukę, jaka się dała wyczuć, jak tego najlepiej dowodzą bardzo liczne wypadki zwracania się do mnie o porady zawodowe z „Interioru” prawie z wszystkich południowych Stanów. Już od dawna, pragnąc ułatwić sobie w nadmiernej pracy udzielania poszczególnych porad zawodowych i w sprawie ochrony żywego dobytku, i to przeważnie dotyczących zwierząt domowych, narzuconych na zgubę z powodu różnych chorób i zarazy, wobec których rolnicy i drobni hodowcy, zagubieni w różnych zakątkach tego ogromnego kraju cudnego, czuli się zupełnie bezradni, powziłem myśl opracowania podręcznika, któryby ogólnie mógł służyć jako „poradnik” gotowy i zawsze w rękę we wszystkich ewentualnościach i wypadkach zachorowań; niestety liczne moje zajęcia nie pozwoliły mi do dzisiaj doprowadzić do końca mego przedsięwzięcia, które zresztą już jest w dużej części przygotowane.

Dlatego cieszę się bardzo, że już przedtem, nim ja zdołałbym zrealizować to co zamierzam, praca tak cenna, jaką jest bezspornie broszura „Weterynarz Domowy” będzie oddawać nieocenione usługi hodowcom w ochronie bydła, a jak wiadomo, nasz wielki kraj jest przede wszystkim rolniczym.

Jestem pewny, że tego prawdziwego przewodnika hodowcy, jaki jest z pewnością „Weterynarz Domowy” nie będzie brakować w żadnym domu kolonisty, który zna język polski, przeciwnie, że będzie zajmował poezyste miejsce w małej bibliotece, obok podręcznika „Lekarz domowy” i że będzie strzegł zdrowia dobytka każdego z tych bezimiennych i skromnych gospodarzy od których zależy pomyślność naszej ogromnej nowej a wspieranej Ojczyzny.

Kurytyba, w sierpniu 1937 r.

Kapitan Stanisław Górniak
Lekarz-weterynarz Wojska Federalnego.

Uwaga: Książkę „Weterynarz Domowy” już można nabyć w „Oświecie”, C. P. 155, Av. Dr. Jaime Reis 583, Curitiba.

JAROSZ WŁADYSŁAW

poszukiwany jest przez Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie celem odbioru pewnej kwoty pieniężnej tytułem należnych mu zaległych zarobków. W razie niezgłoszenia się w ciągu 6 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, pieniądze zostaną przekazane do Polski dla rodziny poszukiwanego.

**OBOWIĄZKIEM NASZYM JEST
PRENUMEROWAĆ I ROZPO-
WSZECHNIAĆ
jedynie polskie, tutejsze pismo
rolnicze**

» ROLNIK «

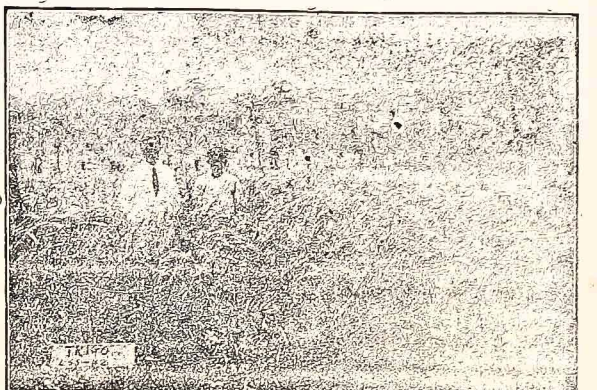
wydawane przez
Związek Zawodowy Rolników
Polskich w Brazylii.
Prenumerata roczna 6\$000.
Adres: Av. Vicente Machado 712.-
Caixa postal 402.
Curitiba - Paraná.

**Janina Furmaniak
Schmidtinger**
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Rua Paula Gomes 218.
Mówi się po polsku

Apteka Tiradentes
Kuno Kleemann
Aptekarz
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa
i najtańsza
w Stanie Paraná
Carityba
Pracę Tiradentes Nr. 305
Telefon 1094.

Dra Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Peterski.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i nowoczesnymi aparatami.
Ceny dostępcie wszystkim.
Konsultorium
Pracę Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Companhia de Terras do Norte Paraná



**Parzenica w Londrinie
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE**

**Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej
Północnej Parany.**

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej. **Orle** leży w odległości 14 km. od **Rolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od **Arapangos** (także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pętlami drógami automobilowymi).

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuna, pau d'alto, cedr, palmito** i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

Loty od 5 akrów w wyż po cenie 500\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału. Bliższych informacji udziela:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRIŃA. Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Paraná. - Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszy z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje **bilety darmowe z Cambará aż na Orle.**

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotem biletem darmowym!

Casa de Saude „São Francisco“

**DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA
DE JORGE MEYER FILHO**
Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastawianiu sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płucą. - Nowoczesny aparat Roentgena - Diatermia. - Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. - Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Kongres Eucharystyczny w Porto Alegre

Przepiękną manifestacją uczuć katolickich

Są pewne chwile w życiu każdego człowieka lub narodu, które niezatartym śladem utrwalają się w pamięci i przechodzą do historii. Taką właśnie chwilą niezatartą i historyczną dla Porto Alegre pozostanie Stanowy Kongres Eucharystyczny w ostatnich dniach lipca i sierpnia.

Aby należycie przysposobić katolików do tak wielkiej i wzniosłej uroczystości urządzono po wszystkich kościołach parafialnych misje św. I trzeba zupełnie bezstronnie przyznać, że misje św. przyniosły owoc pożądaný. To też nie dziwnego, że całe katolickie Porto Alegre z utęsknieniem czekało na dzień rozpoczęcia się kongresu.

Już kilka dni przed rozpoczęciem się uroczystości, tak pociąg jak i statki były wypełnione pielgrzymami spieszącymi na Kongres Eucharystyczny do Porto Alegre. Na dwa dni przed rozpoczęciem się Kongresu zjechał do Porto Alegre ks. biskup riograndenscy D. Hermeto José Pinheiro z Urugwayana, D. Joaquim Ferreira de Mello z Pelotas, D. Antonio Reis z Santa Maria, D. José Barea z Caxias i D. Frei Candido z Vacaria witaną z nadzwyczajną serdecznością i miłością przez rzesze, i naprawdę widac było to prawdziwe synowskie i katolickie przywiązanie do swoich pasterzy.

Otwarcie Kongresu.

Nareszcie nadszedł dzień tak bardzo przez wszystkich katolików oczekiwany, dzień otwarcia pierwszego stanowego Kongresu Eucharystycznego, dniem tym był czwartek 29 lipca.

Już od samego ranka ze wszystkich stron spieśaż wielkie rzesze ludzi w stronę parku Farrouppilha gdzie miało odbyć uroczyste otwarcie do Kongresu odprawianiem miszy św. do Duchu Św. Krótko przed 9 zjechał się książka biskupi owacyjne witanie przez zebranych, na samym końcu przyjechał D. J. Becker, arcybiskup portolegreński, projektodawca i twórca Kongresu witaną nieustającymi wiatami i oklaskami.

Punktualnie o 9-tej głośnik oznajmia rozpoczęcie się miszy św. - misze św. celebrował archidiacon kapituły

metropolitalnej, ks. kanonik Filip Diel. Tysięczne rzesze z episkopatem na czele w skupieniu wysłuchało mszy św.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór katedralny pod batutą ks. kanonika Leopolda Hoffa. Kazanie wygłosił ks. biskup D. José Barea z Caxias „O znaczeniu Eucharystii”. Pod koniec miszy św. ks. arcybiskup udzielił zebranym błogosławieństwa, potem odpiewali wszyscy zebrani hymn Kongresu Eucharystycznego.

Po mszy św. rozentuzjasmowane rzesze wznosiły wiaty na cześć Pana Jezusa, Kościoła i Ojca św. - Brazylii, Rio Grande do Sul, ks. arcybiskupa, biskupów i t. p. w nastroju podniosłym każdy wracał do swego domu. Wypada jeszcze zaznaczyć, że tak władze cywilne z prezydentem Stanu Gal. José Antonio Flores da Cunha na czele jak i wojskowe z generałem Emilio Lucio Esteves brały udział w Mszy św. oraz innych uroczystościach.

Zebrania i odczyty.

Tegoż dnia po południu o 3 ciej odbyły się zebrania sekcji a raczej zebrania stanowe dla każdego stanu osobno, i tak: dla mężczyzn i młodzieńców w „Biblioteka Publica” pod przewodnictwem ks. arcybiskupa, biskupów i t. p. w nastroju podniosłym każdy wracał do swego domu. Wypada jeszcze zaznaczyć, że tak władze cywilne z prezydentem Stanu Gal. José Antonio Flores da Cunha na czele jak i wojskowe z generałem Emilio Lucio Esteves brały udział w Mszy św. oraz innych uroczystościach.

Wspaniała manifestacja.

Punktem kulminacyjnym tego dnia miała być i była pierwsza uroczysta sejsja w teatrze São Pedro wieczorem o 8-jej. Teatr przepelniony, także i przed teatrem pełno ludzi, którzy

chcieli chwycili każde słowo usłyszane z głośnika. O w pół do 9 tej w otoczeniu całego episkopatu riograndenskiego, prezydenta Stanu, Gen. José Antonio Flores da Cunha, komendanta 3-jej brygady generał Emilio Lucio Esteves, prezydenta miasta Alberto Bins i wielu innych dostojników cywilnych i wojskowych przy dźwiękach hymnu narodowego, weszli na scenę, aby zająć miejsce honorowe przy stole prezydium. Najprze ks. arcybiskup João Becker. Po hymnie narodowym następuje hymn pański, po papieskim, hymn riograndenski, po skończonych hymnach zebrany kler składający się z górą 300 księży odpiewał „Credo” a po skończeniu odpiewali wszystkie oficjalny hymn Kongresu Eucharystycznego. Potem nastąpiło oficjalne otwarcie Kongresu przez ks. arcybiskupa D. João Becker, który w krótkich słowach powitał zebranych oraz wykała cel Kongresu, przemówienie inauguracyjne wygłosił D. Antonio Reis z Santa Maria.

Prócz księży biskupów przemawiało wiele innych osobistości, między innymi także prezydent Stanu generał Flores da Cunha. Po skończonych mowach powitalnych nastąpiły referaty. Wypada zaznaczyć, że referaty wygłaszali ludzie świeccy i trzeba przyznać, że były one starannie i głęboko opracowane, i wyczuć można było, że referanci naprawdę są przedstawicielami duchem katolickim. Była blisko północ gdy zakończono posiedzenie hymnem oficjalnym Kongresu Eucharystycznego.

„Hora Santa“.

W drugi dzień kongresu t. j. w piątek 30 w parku Farrouppilha nie odbyła się żadna uroczystość, ponieważ na dzień ten rano wyznaczono tak zwaną „Hora Santa” (świętą godzinę) t. j. godziną adoracji. Adoracja Najśw. Sakramentu odbyła się w sześciu kościołach w rozmaitych częściach miasta pod przewodnictwem jednego z księży biskupów. Po południu o 3-ciej tak samo jak wczoraj zebrania sekcji a raczej stanowe, wieczorem o 8-jej posiedzenie uroczyste w teatrze São Pedro. Temat kon-

ferencji „Obowiązek i prawo głosowania“.

Wzruszająca chwila.

Trzeci dzień Kongresu poświęcono generalnej komunii św. dzieci. O 9-jej rano msza św. w parku Farrouppilha, a raczej cztery msze św. równocześnie celebrowane przez czterech księży biskupów. Msza św. cicha, - podczas mszy św. śpiewali dzieci pieśni eucharystyczne. Tuż przed komuniją św. przemawia do dzieci ks. metropolita D. João Becker, tematem przemówienia były słowa Pana Jezusa „Zaniechajcieżcież dziecactwa, a nie zabranicie im przychodzić do mnie: albowiem takowych jest królestwo niebieskie” (Mat. XIX. 14).

Po przemówieniu, 50-ciu kapłanów przystępując do ołtarza i zabiera puszki z Chlebem Pańskim, aby następnie rozdać dzieciom. Widok naprawdę rzewny, przeszło 17 tysięcy dzieci przybijając Zbawiciela do serc swoich, z ręką aż 50 kapłanów. Naprawdę aż się serce radoowało patrzeć na ten widok i modliłymi się do Pana żeby zachował od wszelkiej zarazy moralnej tą niewinną rzeszę maluczkich. Peniłowaz msza św. późno się skończyła, a nie można było od dzieci wymagać, żeby aż do południa były naczczo, względnie żeby ze sobą zebrali jedzenie, komisja organizacyjna Kongresu z ks. wikariuszem generalnym, ks. prałatem Leopoldem Nelasem na czele, przewidując tę ewentualność, przygotowała dla dzieci mały posiłek, składający się z bułki i słodczy, a dla zupełnie słabych także i kawę. Jednym słowem komisja organizacyjna była bardzo daleko przewidująca, to też porządek panował nadzwyczajny i o żadnym większym wypadku nieszczęśliwym, prócz zwykłych omdleń nie było słychać.

Ostatnia uroczystość.

Ostatni dzień Kongresu był prawdziwą manifestacją uczuć katolickich nie tylko miasta Porto Alegre, lecz całego Rio Grande do Sul. Na dzień ten zjechało się z Interioru przeszło 15 tysięcy ludzi. Specjalne pociągi nocne oraz statki przywoziły te wielkie rzesze katolików do stolicy Stanu, które z pieśnią na ustach i radością

i miłością w sercu że mogą publicznie oddać cześć Jezusowi, spieszyły do parku Farrouppilha na mszę św.

Dzień nie bardzo się zapowiadał, było pochmurnie zanościło się na deszcz, to wszystko jednak nie odstraszało wiernych, lecz przeciwnie zachęcało, bo każdy z katolików chciał z miłością dla Jezusa Eucharystycznego ponieść jaką ofiarę. I rzeczywiście gdy się już wszyscy zebrali, książka biskupi już byli na miejscu i gdy przygotowywano się do mszy św. zaczyna padać i to dosyć mocno. Nikt się z miejsca nie rusza lecz czeka na rozpoczęcie się mszy św. W tym głos spektra ks. Sartori wzywa wiernych do modlitwy. Wszyscy zwracają się z gorącą prośbą do Matki Najśw. o pogodę i o dziwo, zaledwie skończono modlitwę deszcz ustaje. Tak że ks. arcybiskup, który do ubierania się do mszy św. potrzebował parasola całą mszę św. odprawił przy ślicznej pogodzie. Ludzie natomiast widząc jak oczywista o plekę Najśw. Maryi, wznosili na jej cześć nieustające wiaty. Podczas mszy św. odbyła się również generalna komunija św. dla dorosłych, blisko 15 tysięcy wiernych tak mężczyzn i młodzieńców jak i niewiast i panienek przystąpiło do Stołu Pańskiego. Komuniją św. rozdziałało blisko 100 księży. Widok był tak rzewny i tak wzruszający, że niejednemu stanął łzy w oczach. Zanotowano kilkanasie nawróceń, ludzi, którzy przez szereg lat gardzili łaską Bożą, jednak na widok tak rzewny imponujący jakim była Komunija św. generalna nie mogli się nadal oprzeć łasce Bożej i ze skruszonym sercem wrócili do Boga.

Tegoż dnia po południu o godzinie 3-ciej odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem. Procesja wyszła z kościoła Bomfim do placu Farrouppilha. Procesję poprzedzało 500 szeregowców z nimi z jakie 300 księży, tuż przed baldachimem księża biskupi, procesję prowadzi sam arcybiskup. Przeszło 60 tysięcy ludzi brało udział w procesji, była to procesja jakiej jeszcze Porto Alegre nie widziało. Wszyscy byli zachwyceni tym imponującym pochodem. Gdy procesja nującymi miejscem wyznaczonym jest do ołtarza monumentalnego parku Farrouppilha i gdy udzielono wiernym błogosławieństwa zaczęło ponownie padać.

Choć w deszczu wracaliśmy do domów naszych, nikt nie narzekał na

Ks. JULIAN JANIEWSKI

Na szlaku »Cudu natury« Kurytyba — Paranaguá.

II. DOBRY GUST »OŚWIATY«

Okolica jest piękna. Oko ma na czym spocząć. Chociaż do Paranaguá przyjeżdżamy dopiero o godzinie 7,47 wieczorem, a teraz jest 4-ta po południu, jednakże nie odczuwam monotoni i podróż ta mnie nie męczy. Przeciwnie! Chciałbym, żeby ona trwała jak najdłużej, bo takie to piękne cuda natury. Nie darmo »Oświata« do Paranaguá urządza wycieczki. W tym roku też pojedziemy z wycieczką do Paranaguá. Ja codziennie bym tam jeździł...

Wjeżdżamy do lasu, bliżej niekreślonego co do gatunku. Nie jest on już dziewiczym, choćby dlatego, że tędy pociągi »spacerują«. Na wzgórzach widać małe kapliczki, obok niej dwa małe domki a dalej po szkarpie skaczą zwinne kozy.

PIECZONE KASZTANY

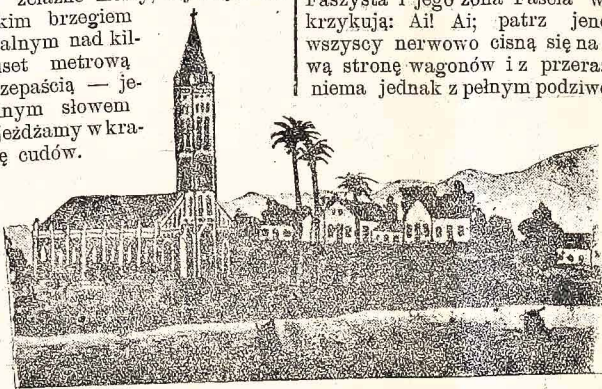
Zatrzymujemy się na chwilę w Roça Nova po czym wjeżdżamy do pierwszego tunelu, gdzie za darmo nalykałem się niesmacznego dymu. Widoki stają się coraz piękniejsze. Pasażerowie jeszcze nie podziwiają ich. Wolą zająć pieczone kasztany, które kupili w Roça Nova. Ja natomiast podziwiam wspaniałe góry, przez które się przedzieramy.

Ciekawe, czy też to w tym miejscu nasi podróżnicy z Polski widzieli tygrysy i lwy, majestatyczne słonie i nagich Indian? Mijamy chatę jakiegoś kabokla, której dotychczas nie przewrócił jeszcze żaden słon.

— Ai! Ai! Muito soffre quem viaja! wola mój faszysta. To

prawda, chociaż ja jeszcze tego nie odczuwam.

Pociąg, jak wąż, przedziera się, wijąc się pomiędzy górami, przepasać, nad którymi śmiało rzucono żelazne mosty, wijąc się malutkim brzegiem skalnym nad kilkuset metrową przepaścią — jedynym słowem wjeżdżamy w krainę cudów.



Kościół Matki Bożej w Rocío

PODZIWIW BRAZYLIAN

Spoglądam w dół i serce po prostu zamiera na widok grozy połozenia. Jakby tak pociąg się oderwał od skały, do której zdaje się być przyklejony, i runął w przepaść, nie było by nawet co zbierać. Przypominam sobie opowiadanie jednego pioniera brazylijskiego, który poraz pierwszy jadąc tą drogą ze swoją córką nauczycielką, gdy jej w pewnej chwili kazal spojrzeć w dół, ta z przerażenia jak dziecko poczęła płakać. Tu a nie gdzie indziej połączono piękno przyrody z techniką ludzką, która równocześnie raduje człowieka i jego dumę podbija oraz napawa przerażeniem. Doprawdy, ten pociąg cią-

gniony malutką lokomotywą, śmiało jak boa wijąc się pomiędzy górami, które z każdą chwilą stają się coraz piękniejsze, wspina się na nie, biegnąc przyczepiony do ich stoków, skacze po ryzykownie a jednak pewnie rzuconych wiaduktach i znów wspina się, by zawisnąć nad olbrzymią przepaścią.

Brazylianie dotychczas siedzący spokojnie, na bok odrzucili pieczone kasztany i poczęli gdzie który robić zdjęcia fotograficzne. Faszysta i jego żona Fascia wykrzykują: Ai! Ai! patrz jeno... wszyscy nerwowo cisną się na lewą stronę wagonów i z przerażeniem jednak z pełnym podziwem

wyrażono się na drugiej półkuli, wystąpiły na front. Niektóre ścisłają mocno w dłoń malutką aparacik, inne nastawiają »ślipka«, by podziwiać wspaniały, z góry po skale toczący się, wąską wstęgą welonu, wodospad.

Co chwila wsuwamy się w tunel twardego granitu. Po lewej stronie przepaść, wysłana gęstą podsiótką zieleni, opodal stuletnie a może i wiekowe drzewa robią wrażenie małych i niewinnych krzaków, a jeszcze dalej grzbiety gór owinięte welonem białych chmur a hen na horyzontach przeczysty lazur nieba.

W dole z sykami węża, z wściekłością dzikiego zwierza, przedziera się z hukiem zapieniony strumień górski, do którego, chyba że złośliwe małpy, narzucały tyle wielkich kamieni,

Miejscami pociąg wykonuje tak akrobacyjne skoki, jak np. w Marumbi, że zamykam oczy, by nie

widzieć obrazu zgrozy. Szarość dnia przechodzi powoli w zmierzch, który nagle zlewa się z ciemnią nocy. Stajemy w Morretes, gdzie przy świetle elektrycznym nie wiele już mogą dojrzeć.

O godzinie 7,47, przedarższy się przez te cuda natury, szczęśliwie dojechaliśmy do okna wychodzącego na świat — do Oceanu Atlantyckiego i by z impetem don przypadkowo nie wlecieć, zatrzymujemy się Para-na-agua, tj. jak by można do wolnie przedłumaczyć, w Przystani nad wodą.

Na noc udałem się do hotelu »Fonseca«, który z powodzeniem prowadzi nasz redak. p. Leon Liński.

Tu, dosłownie nad Oceanem, bo zaledwie kilka metrów od wody, po spożyciu kolacji, zasypiam bogim snem wędrowca, którego do snu ukoiło zmęczenie podróży.

Obostrzenia przy udzielaniu wiz do Brazylii

Konsul Brazylijski w Warszawie oficjalnie oznajmił, że wizy udzielane będą indywidualnie. Każda bowiem sprawa wezwaniowa będzie z osobna zaopiniowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Brazylii. W związku z tym Konsulat unieważnia wszystkie dotychczas wydane przychylnie opinie o przedstawionych wezwaniach.

Należy się, jak z powyższego wynika, spodziewać, że w wielu wypadkach, a szczególnie gdy dotyczyć to będzie posiadaczy wezwań, Konsulat wiz nie udzieli. Będzie czekał na zarządzenie dodatkowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Brazylii.

A zatem posiadanie wezwania nie jest gwarancją uzyskania wizy. Krewni w Brazylii będą musieli po wyrobieniu wezwania uzyskać

dotatkową specjalną zgodę brazylijskiego Ministerstwa Spraw Granicznych na udzielenie wizy. Polecenie to będzie musiał Konsul Brazylijski bezpośrednio otrzymać z Ministerstwa. Wszyscy posiadacze wezwań, winni natychmiast porozumieć się ze swoimi krewnymi w Brazylii celem zgody na udzielenie wizy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Rio de Janeiro oraz aby odpowiednio polecenie przesłane było do Konsulatu w Warszawie.

Sprawy wiz dla rolników będą ostatecznie uregulowane i przypuszczalnie należy, że rolnicy udający się na kolonie, specjalnych trudności mieć nie będą. W niniejszej sprawie ingerować będą również przedstawiciele poszczególnych przedsiębiorstw kolonizacyjnych.

HISTORIA wysiłków ducha ludzkiego NA WYSTAWIE PARYSKIEJ

Na wystawie wszechświatowej w Paryżu, urządzony w r. 1889, wieża Eiffla, 300 mtr. wysoka, wzbudzała powszechny podziw jako największa ówczesna budowla, ręką ludzką wzniesiona. Góruje ona do dziś duma nad wszystkimi budynkami i gmachami obecnej Wystawy paryskiej.

Pięknym jest na obecnej wystawie w Paryżu nowy gmach Trócaidero. Wspaniałe przedstawia się nowe Muzeum Sztuk Pięknych, zbudowane na dawnym terenie Ambasady Polskiej przy Avenue de Tokio. Rzucają się tu w oczy pawilony takie, jak niemiecki, sowiecki, belgijski, włoski, a dalej Pałac Prasy i inne. Obejrząc trzeba wystawę Francji Zamorskiej i Pałac Światła ze swoimi wspaniałymi demonstracjami i błyskawicami 20 do 30 metrów długości, wywołwanymi prądem o napięciu 20 tysięcy volt.

Pałac odkryć i wynalazków.

Mimo wszystkie wspaniałości i piękności rzucające się w oczy, największe jednak wrażenie pozostawia Pałac Odkryć i Wynalazków. Znajduje się tam bowiem ten dział wystawy, który obrazuje nam historię zdobyczy naukowych i stan wiedzy dzisiejszej. Umieszczono go pod nazwą »Palais de la Decouverte« w Grand Palais, zbudowanym na wystawie w r. 1900 Pałacem Odkryć i Wynalazków ma się nazywać przyszły gmach, do którego później przeniesie się na stałe wszystkie pokazy.

Wystawa odkryć daje nam pogląd na to, jak ludzkość powoli przez stopniowe badanie otaczającej ją rzeczywistości dostrzegła prawa, rządzące naturą, i doszła krok po kroku do coraz nowych wynalazków i coraz głębszej wiedzy.

Aby dokonać wszystkich tych odkryć, których historię i wyniki obrazuje nam wystawa, człowiek musiał przestać ufać swoim zmysłom i instyngtom; musiał nauczyć się kontrolować je rozumem i badać każdy objaw i każdy przedmiot otaczającej go rzeczywistości, bez względu na siebie i swój interes.

Z tej przyczyny wystawa w Pałacu Odkryć jest równocześnie wystawą najciekawszą i najciekawszą, ludzką i wspaniałą, z której dowiedzieliśmy, że

wysiłków i ich wyników zmacała nam wiarę w człowieka i pogłębia nadzieję lepszej przyszłości, tak potrzebnej w czasach, w których ciągle grożą nam różnorodne kryzysy, wojny i inne niebezpieczeństwa.

Równocześnie ta część wystawy uczy nas, do czego człowiek dochodzi, jeżeli nie kieruje się wyłącznie miłością własną, lecz wychodzi z siebie i stara się rozumieć swoje otoczenie. W ten sposób człowiek poznaje, że samolubstwo go zasłania, a przezwyciężenie siebie samego doprowadza do głosu rozumu, który ma daleko większe widoki postępu, niż ciśnie egoizm. Człowiek przekonał się na tej drodze, że oko jego i ucho jest daleko mniej doskonałe od oka i ucha wielu zwierząt; że oko ludzkie widzi zaledwie kilka procent promieni świetlnych, a ucho ludzkie jest wrażliwe na pewne tylko fale głosowe. Zrozumiał człowiek, że nie czuje też np. ogromnej ilości różnych prądów i fal, które z wszechświata biją w ziemię naszą i jej mieszkańców.

Rozum dopiero pomógł nam spojrzeć i zbadać rzeczy i zjawiska, których oko nie widzi ani ucho nie słyszy.

Wiele rzucające ploruny.

W Pałacu Odkryć i Wynalazków na wystawie paryskiej witały nas już w wejścia dwie wielkie kopuły, mogące wywołać iskry o napięciu 4 pól miliona volt, dzieło małżonków Joliot Curie, prowadzących dalej pracę genialnej Curie Skłodowskiej.

Pałac Odkryć przedstawia nam niemal wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej od jej początków w sposób możliwie najprzystępniejszy. Cbrazy, przyszyły, próby wszelkich gatunków materii i wykresy wystawione, wykazują, jak wiedza człowieka rozszerzała się przez szukanie przyczyn i przez rozkładanie materii na składniki, których człowiek w zwykłych warunkach spostrzec nie może.

Cuda nauki.

Mamy więc salę elektrostatyki i wynalazków Ampère'a i Faradaya, salę, przedstawiającą fizykę kuli ziemskiej, salę Galileusza, salę Kryształów, różnych stanów materii, molekuł, elektrolizy, fluorescencji i fo-

sforzowania, salę elektronów i promieni X, radioaktywności, salę Płotra Curie i Marii Skłodowskiej, salę medycyny i chirurgii, salę drobnoustrojów, biologii generalnej, rozwoju roślin, biologii roślinnej, astronomii, matematyki, światła gwiazdnośnego, salę księżyca, planet, komet, salę optyki, spektra słonecznego, tarczy, optyki geometrycznej chemii biologicznej, rolniczej, organicznej, leczniczej, mineralnej, metalografii, geochemii i elektrochemii itd.

Świat drobnoustrojów.

Trzeba mieć czas i spokój oraz dobre się przygotować na oglądanie wszystkich tych zdobyczy i dziwów wiedzy i ich źródeł, by zrozumieć, jak wszystkie odkrycia powoli wyzwały człowieka z więzienia pozoru, jakie stwarzały dla niego jego zmysły. Za pomocą mikroskopu czło-wiek poznał świat odrębny drobnoustrojów, a za pomocą lunety niezmiernie światły gwiazdny.

Wystawa demonstruje nam korzyści z wynalazków, np. korzyści, jakie człowiek miał z odkrycia nowych dróg morskich w średnich wiekach i jak siła parowa zastąpiła pracę, którą kiedyś wykonywały miliony niewolników.

Z Polski

Teża księżycowa nad Łancutem.

Nad Łancutem i w okolicy zaobserwowano rzadkie w tym rejonie zjawisko atmosferyczne, mianowicie tak zwaną teżę księżycową. Na dość dużym obłoku w pobliżu księżycy w pełni ukazała się wspaniała siedmiobarwna teża; gdy obłok rozwił się, teża znikła. Zjawisko trwało około 10 minut.

Chińczycy zamieszkałi w Polsce wracają do ojczyzny.

W Polsce zamieszkuje kilkadziesiąt Chińczyków trudniących się sprzedażą galanterii. Większość przebywa w kraju legalnie. W związku z rozgrywanymi się na Dalekim Wschodzie wypadkami szereg obywateli chińskich wróciło się do władz polskich z prośbą o ułatwienie im powrotu do ojczyzny. Zamierzają oni wstąpić do wojska walczącego przeciwko Japończykom.

Drzewa kwitną po raz drugi...

Kilkakrotnie już prasa w ostatnich dniach donosiła z rozmaitych stron kraju o powtórny kwitnieniu drzew

Widzimy pierwszy wóz parowy Cugnot'a zbudowany w 18-tym stuleciu, i porównujemy go z modelem nowoczesnej lokomotywy. Widzimy balon, w którym Mongolfiere wznosił się poraz pierwszy 300 metrów wysoko, a obok tego samolot najnowszej konstrukcji.

W sekcji optycznej widzimy doświadczenia, dotyczące szybkości, a jaką biegną promienie świetlne, i jak przenosi się energię za pomocą promieniowania.

Matematyka, matka wszelkiej wiedzy ścisłej, pokazuje nam swoje obliczenia oraz konstrukcje, i przenosi nas nawet w świat czwartego wymiaru.

Astronomia obrazuje nam systemy gwiazdne, komety, mgławice oraz ruch ciał niebieskich od najbliższych do najdalej położonych, oddalonych od nas o około miliona lat świetlnych.

W salach chemii jesteśmy świadkami doświadczeń i badań, a w sali medycyny i chirurgii dowiadujemy się o stanie tej dziedziny wiedzy w chwili obecnej.

Potrzebujemy książki całej i pióra fałchowców z każdej dziedziny wiedzy, by należycie opisać bogaty materiał, nagromadzony w Pałacu Odkryć i Wynalazków. (Narodowiec.)

w tym roku, jak np. gruszy pod Warszawą w osiedlu Boernerowo, stamtąd też o kwitnieniu kasztanów. W powiecie łęczyckim w jednym z majątków w gminie Witoula zakwitła w tych dniach po raz drugi akacja, radując ich pięknym blaskiem kwiatem. Ludność wiejska rozmaite wyciąga z tego wiośki co do przyszłości zimy.

Nowe polskie transatlantyki.

W najbliższym czasie zapadnie decyzja która stocznia otrzyma zamówienie na budowę dwóch nowych polskich transatlantyków. Polskie motorowce będą miały po 7.500 bhp, szybkość ich będzie wynosić 16 węzłów, a służą one dla przewożenia towarów do południowej Ameryki.

Odkrycie grobu przedhistorycznego na wybrzeżu polskim.

Na polu majątku Sulice, pow. morski w czasie wykopywania żwiru robotnicy natrafili na grób »skrytkowy« zawierający trzy urny. Przy niemieckim wydobyciu naczyń glazowanych, dwie urny zostały uszkodzone. Urny na podstawie podobnych oględzin, pochodzą prawdopodobnie z okresu halastackiego, to jest około 2 i pół tysiąca lat temu.

niepogodę, lecz przeciwnie wszyscy byliśmy zachwyceni przebiegiem całego Kongresu Eucharystycznego a zwłaszcza imponującą procesją. Naprawdę było się czym zachwycać.

Drogim zaś czytelnikom radzę, gdy im się nadarzy jakaś okazja uczestniczenia kiedykolwiek w jakimś Kongresie Eucharystycznym, żeby z niej skorzystali, a zobacz na Kongresie moc i potęgę katolicyzmu oraz żywotność Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Ks. J. K.

JAK NIEMIEC NAUCZYŁ SIĘ POLSKIEGO

Było to tak: Pewien Niemiec berliński brał lekcje polskiego od pewnej pani. Dama uczyła Niemca także polskiego »obyczaju«. Ze w Polsce ludzie są bardzo grzeczni, że dobry Polak mówi 10 razy na minutę: »pies«, lecz »piesek«, nie »Zofia«, lecz »Zosia«, nie »noga«, lecz »nóżka«, nie »głowa«, lecz »główka«, itd. bez końca.

Nasz Niemiec przyjechał do Krakowa. Znalazł się w eleganckim towarzystwie. Sama »śmietanka«, — namy dostojne, jak królowa Mary, a panowie poważni, jak sto nieszacęść. Pytają Niemca, było gorąco — czego by się napił?

Niemiec, łamiąc sobie język na każdej spółgłosce, mówi:

— Proszę o szklankę wódeczki...

Ogólny popłoch... Żeby choć piwa. Ale — wódka?... A, ulechy sobie pije. Przynosią szklankę wódki. Tej »wyborowej«... Niemiec usmiechnięty dziękuje uprzejmie. Podnosi szklankę do ust i pije pierwszy, po tym drugi łyk. Uśmiech znika z jego twarzy. Pojawia się wściekłość! Teraz już po niemiecku wali:

— Sto diabli! Prosiłem o wodę, a to sznaps.

Nieporozumienie wkrótce się wyjaśniło kiedy Niemiec powiedział, jak go uczono, nie »ręka«, lecz »rączka«. Więc — myślał — nie »woda«, lecz »wódeczka«...

Ale swoją drogą jest ten nasz język. Ma rację. Dłaczego »ręka« i »rączka« znaczą to samo, a »woda« i »wódeczka« co innego? 22

Bija łopata od chleba...

Podczas tegorocznego obchodu »Tygodnia Gór« w Wisło, grupa góralskich wystąpił z niezwykłe oryginalnym widowiskiem pt. »Młodzianowanie«. Jeden z bardziej interesujących obrzędów polega na tym, że parobcy kładą młodą męzatkę na łańcuch i biją łopatą od chleba, żeby... dobrze dzieci rodzila, »jak na łopacie«.